

algierskiego filozofa życie dzieje się w czasie ziemskim. Chrześcijanin powie o wieczności nic właściwie o niej nie wiedząc. Ma do tego jeszcze niejasne słowa Jezusa umierającego na krzyżu, które według *Ewangelii Mateusza* brzmiały: *Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*, co stanowi dla niego problem, gdyż nie pasują one do stereotypowej idei wcielonego Boga, jak zauważa Andrew Welburn. Pyta, o jakim opuszczeniu tu mowa? *Autor Ewangelii Mateusza skierował swe spojrzenie na proces oddzielania się wewnętrznej natury Chrystusa Jezusa od owego boskiego pierwiastka, zawartego w naturze fizycznej. Słowa, które w starożytnych Misteriach wypowiedziano zawsze, gdy duchowa natura człowieka wychodziła z jego ciała fizycznego, by móc widzieć w świecie duchowym, brzmiały: »Boże mój, Boże mój, jakże mnie uwielbiłeś!«.* *Autor Ewangelii Mateusza, którego uwaga skupiona była na ciele fizycznym, zmienia te słowa na: »Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?«* wyjaśnia Welburn dodając, że Jezus nie utożsamiał się ze swymi szczątkami cielesnymi, lecz (...) że boska moc, która działała poprzez niego czyniąc »znaki«, uzdrawiając i wypędzając złe duchy, teraz całkowicie zespoliła się z ciałem fizycznym. To właśnie »duchowa« część Jezusa, jego świadomość, jest tym, co śmierć oddzieliła od ciała i co mówi, że zostało opuszczone. Świadomość, która niesie ze sobą także ego, tę przyczynę Grzechu Pierworodnego. Również dla Camusa, by tak określić, ostatecznym wyzwoleniem od buntu, jest śmierć fizyczna, a jasność widzenia, czyli ów pierwiastek boski, która pozwala na „buntujemy się, więc jesteśmy” daje asumpt, ku dobremu życiu. Mit Syzyfa będący obrazem owego buntowania się w rzeczy samej jest tym, co droga chrześcijanina, tyle tylko, że ten drugi widzi obraz swej świadomości nie jako absurd, lecz zderzenie ze skutkami Grzechu Pierworodnego, błędami ego. W tym sensie, by tak określić, idealizm chrześcijański i materializm Camusa są wspólne. Różnica natomiast dzieje się po stronie podejścia do człowieka. Chrześcijaństwo patrzy na nas niejako z góry, od człowieka kosmicznego i ku górze ciągnie, by tak powiedzieć, natomiast u autora *Człowieka zbuntowanego* mamy tylko to drugie. To czy po śmierci jest życie wieczne, czy wieczne potępienie nie jest przedmiotem tego eseju, bo i być nie może. Nadmienić tylko należy, że z pewnością nie jest tak, jak sobie przeciętny chrześcijanin wyobraża i patrzy w niebo. Ale to już inna historia.

Święty Sokrates, Jezus Chrystus i nie zamierzam się, święty Camus i – wszystko jest dozwolone, czyli czas, aby wrócić do zasadniczego tematu. Czy tak jest w istocie? Czy też potrzeba nam bata, aby faktycznie sprostać wartościom jakie niesie nam życie? Prawo, czyli presja, a co za tym idzie poczucie winy, gdy pojawia się sprzeczność. U Camusa i w dobrze rozumianym chrześcijaństwie w zasadzie ono nie występuje. Zjawia się między

ludźmi. Tam brak tolerancji je wymusza. I to powinno wystarczyć za odpowiedź. Jak to jednak jest możliwe, aby wszystko było dozwolone?

Rozgląda się człowiek i konsternacja: wszystko, cokolwiek pomyślę, jest dozwolone? To, na przykład, grzotną kogoś w zęby. Czy to, że tego nie czynię jest wynikiem piątego przykazania z Dekalogu, czy mojej indywidualnej świadomości? Oczywiście zakładam, że mam ku temu „powód”. Nic nie wskóra przykazanie, gdy przekonanie będzie inne. Może co najwyżej (albo lepiej – aż) wpędzić mnie w poczucie winy, bowiem nie sprostą Prawu. Bardziej więc przydatny będzie poziom świadomości, który wykształcił się na bazie chrześcijańskiej nauki, mówiący o nadstawianiu drugiego policzka. Zaraz słyszę jak pojawiają się głosy, że mój przykład jest zbyt prosty, by nie rzec prostacki, gdyż nie opisuje w sposób szczegółowy powstałego zdarzenia. Brak tu kolorytu, który by głębiej opisywał przede wszystkim to, co jest powodem zajścia. Ależ proszę państwa, my nie jesteśmy na sali sądowej. Rola sędziego jest nam zupełnie obca. A może nie? Ten, jeśli ktoś tak chce, prostacki przykład pokazuje jednak jasno, że autentycznym probierzem naszych działań jest świadomość, która w tym przypadku mówi, że użycie siły mijają się z celem, gdyż powoduje uszczerbek na zdrowiu drugiej osoby, a i tak nie powoduje zadośćuczynienia, notabene którego nie powinniśmy się domagać. Jak to? Nie powinniśmy się domagać zadośćuczynienia za wyrządzoną krzywdę? Tak, gdyż domaganie się tak naprawę niczego nie zmienia, a tylko pogłębia kryzys. To, co otrzymujemy od życia jest Darem i w zasadniczy sposób jest sprzeczne z tym pojęciem. Warto zwrócić uwagę, że negatywnych emocji i uczuć w ten sposób unikamy. Ten przykład można, myślę, przełożyć na każdą dowolną sytuację życiową i pisz wymaluj odpowiada utrzymaniu (...) *otwartej hierarchii wartości w otwartym systemie* (...) jak to określił Ignacy Fiut w odniesieniu do buntu u Alberta Camusa. Różnica między jego filozofią a nauką chrześcijańską jest tu do zauważenia w tym, że ta pierwsza, by tak powiedzieć, nie opowiada o tym, co jest „zabronione”. Celowe użycie tu cudzyślowu ma nam jasno dać do zrozumienia, że i takie jest chrześcijaństwo w jego czystej formie i treści. Ono tylko, właśnie opowiada. U Camusa powiemy o buncie, w chrześcijaństwie o pokorze. W wielu sytuacjach zdaje się być to samo.

Aby jednak chrześcijaństwo mogło opowiadać konieczne jest coś na bazie czego to opowiadanie było możliwe. Jest tym historyczna postać Jezusa, a dalej Jezusa jako Chrystusa. Gdyż: *Jezus został poczęty z ludzkiego nasienia i wybrany, i w ten sposób nazwany z wyboru Synem Bożym. Chrystus zstąpił nań z wysokości pod postacią gołębicę (to znaczy podczas chrztu). Mówią oni, że nie został on zrodzony przez Boga Ojca, lecz że został stworzony, podobnie jak archaniołowie,*

*lecz większy od nich* jak notuje jeden z Ojców Kościoła donosząc o ebionitach, czyli judeochrześcijanach wywodzących się z kręgów esseńskich, o czym pisze Andrew Welburn. Wspominam o tym dla jasności zapisanego zdania. To właśnie daje w rezultacie przedstawienia ewangeliczne, zarówno te kanoniczne jak i apokryficzne oraz szereg pism, jak chociażby *Listy do Koryntian* Pawła, który z prześladowcy Jezusa Chrystusa stał się po przeżyciach w drodze do Damaszku jego gorliwym wyznawcą. W jednym z nich wyraża istotę Chrześcijańskiej Ewangelii:

*Miłość jest cierpliwa, uprzejma jest. Miłość nie zazdrości, nie przechwala się, nie unosi się pychą, nie zachowuje się nietaktownie, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego, nie cieszy się z nieprawości, lecz raduje się z tryumfu prawdy. Miłość wszystko znosi, każdemu wierzy, każdemu ufa, wszystko przetrzyma.*

Poezja. Nie mamy tu do czynienia z jakimś nakazem, Prawem, którego bezwzględnie należy przestrzegać. Paweł jedynie zapisał to, co uważał, że jest miłością. Z drugiej strony nie możemy powiedzieć, iż jest to ewangelia libertyńska, ale tylko dlatego, gdyż nie wykracza ona poza kategorie Prawa. To w jaki sposób słowo przekłada się na codzienne życie nie jest kwestią winy lub jej braku, lecz indywidualnej świadomości człowieka. Taka jaźń zapisana, czy nie, tymi, czy innymi słowy i: wszystko jest dozwolone.

## Anna Helena Kosiorek

### Chodnikowa piosenka

Nie myśl że splunięcia to wandalizm  
To więcej niż proste słowa

Zamknięte w siwoszarych kwadratach  
Komunikaty ludzkości  
Głośnie nawoływania

Mokry alfabet chorób i natręctw  
Chodnikowa piosenka indywidualności  
Plamki uczuć i podrygi płuc

Zastygnięte w betonowych ramkach

